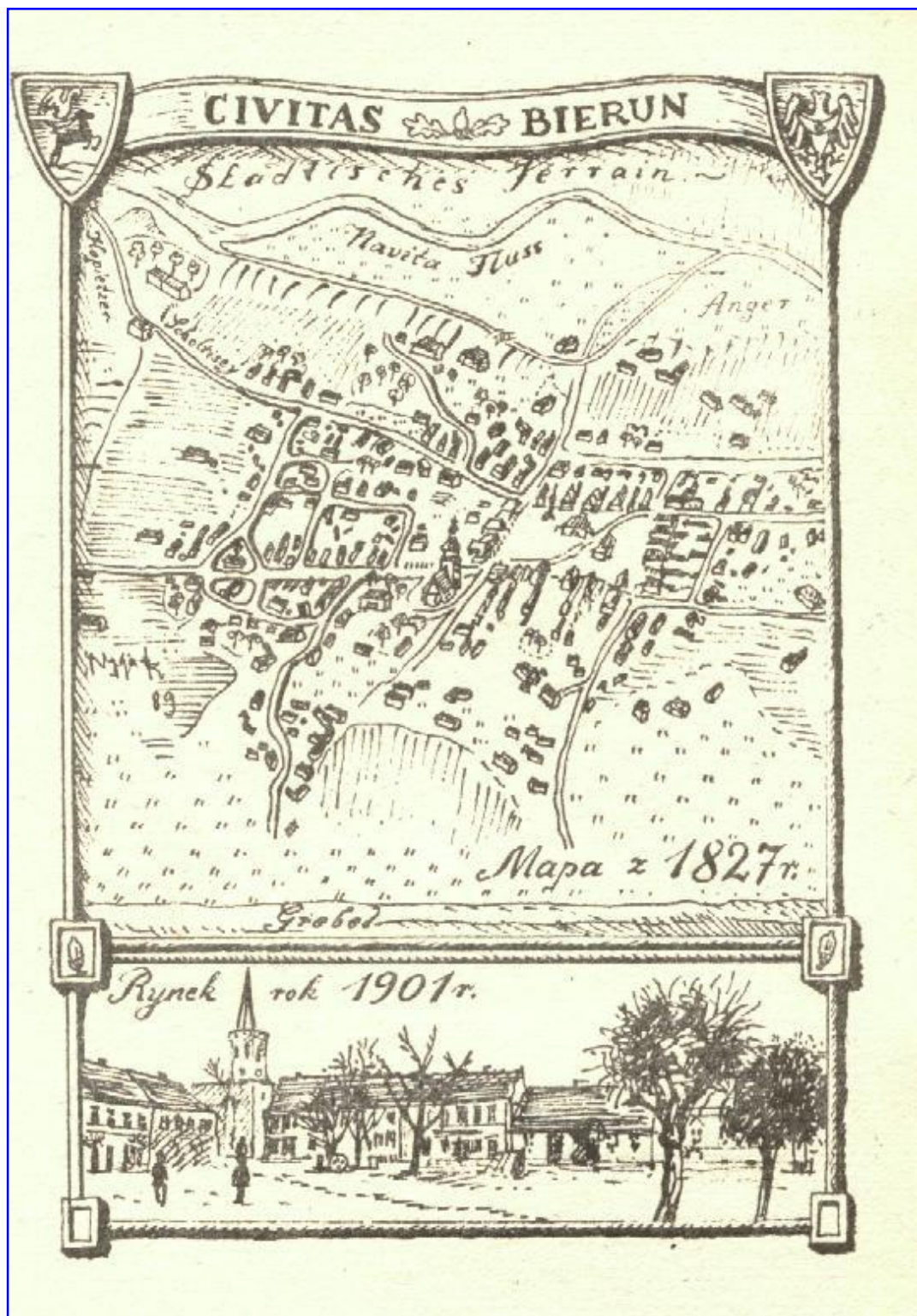


Ks. JERZY NYGA

PAMIĄTKI PRZESZŁOŚCI  
BIERUNIA.  
ZABUDOWA MIEJSKA. KOPIEC.  
GROBEL.

„Pamiętki przeszłości Bierunia ....”



## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

„B i e r u ń jest pierwszym na Śląsku miasteczkiem, oddalonym o dwie małe mile od granicy i należącym do księcia von Anhalt-Pless, który w tym zakątku Górnego Śląska ma swoje świetne i bogate dobra. Prowadząca do niego poprzez równiny i wzniesienia droga jest nadzwyczaj zła, chociaż już przed kilku laty ogłoszono rozkazy królewskie nakazujące naprawę gościńca i rzeczywiście zrobiono w tym początek niedaleko granicy, zaniechawszy jednak dalszego ciągu, gdyż niedbalstwo jest tu wielkie, a zachęta nieznaczna. Posadzono co najwyżej tu i ówdzie wzdłuż gościńca drzewa, które wyróżniają główny trakt od bocznych, przy czym całkiem zbytecznie poumieszczano jeszcze tablice ostrzegawcze, zabraniające furmanom używania pod karą dróg bocznych, nie bacząc, że główna droga jest taka, iż równie dobrze uchodzić może za drogę boczną.

Bieruń jest nadzwyczaj mizerną dziurą z niebrukowanymi, wąskimi ulicami, gdzie przy najmniejszym deszczu utonąć można w błocie; z małymi, niskimi drewnianymi domami, zamieszkanymi przez polskich wieśniaków i obrzydliwych Żydów.

Rzadko słyhać tu słowo niemieckie, a za to stale brzydki, chropawy polski dialekt, który nadzwyczaj niemiłe wpada w ucho. Nie przypuszczam, by poza nielicznymi urzędnikami królewskimi, którzy zmuszeni są przebywać w tej dziurze, znalazło się tu jeszcze z dwóch lub trzech ludzi, którzy coś z mowy niemieckiej rozumieją.

Kto w tym zakątku nie zna polskiego, źle na tym wychodzi i posługiwać się musi Żydami jako tłumaczami.

Okolice wokół miasteczka nie jest tak całkiem nieprzyjemna, chociaż większa część to piaski i wyjąwszy kilka odległych wzniesień, to płaszczyna, którą zamykają jedynie Karpaty wznoszące aż do chmur swoje czoła. Wielki Staw Bieruński położony tuż obok miasta, tworzy ogromną przestrzeń wodną, z której po przeciwległej stronie wyrasta kilka romantycznych wzgórz urozmaicających okolicę. Staw ten ma znaczną powierzchnię i jest bezsprzecznie jednym z największych na Śląsku. Jest bogaty w ryby, a wokół niego znajdują się znakomite bielarnie przędzy i płótna. Na horyzoncie wznosi się wzgórze św. Klemensa, jedno z najwyższych wzniesień tej okolicy. Na wzgórzu stoi okazały starogotycki kościół, poświęcony św. Klemensowi. Czcigodnym jest ten kościół już chociażby ze względu na swą starożytność, gdyż jest on pierwszym, jaki chrześcijanie zbudowali w tej okolicy.

Obecnie rzadko odprawia się w nim nabożeństwa; tylko w pewnych okresach przypadają dni pielgrzymek, w czasie których wszyscy wierni z katolickiego Śląska i sąsiedniej Polski wybierają się, by temu świętemu złożyć swoje ofiary i modlitwy. Widok z tego wzniesienia na całą otaczającą go okolicę ma według podania być bardzo interesujący, jednak nie wiem, czy zadowoliliby on tego, kto już z wyższych gór zażywał widoku części naszej pięknej ziemi; przynajmniej z grobli bieruńskiej zobaczyć można prawie to samo co z Górki Klemensowej, która biorąc pod uwagę pozostałe śląskie góry i potężnych sąsiadów — Karpaty, jest tylko małym, nieznacznym pagórkiem”.

Taki opis Bierunia, chyba najstarszy jaki dotąd znamy, zamieszcza podróżnik niemiecki Karl Borromaeus Fayerabend w swojej książce „Cosmopolitische Wanderungen durch Preussen, Curland, Liefland, Lithauen, Vollanden, Podolien, Gallizien und Schlesien in den Jahren 1795 bis 1798”.

Na książkę natrafiłem w Nationalbibliothek w Wiedniu (tłumaczenie własne). Można zrozumieć, że mogły go razić nieporządek lub niedbalstwo, ale sposób w jaki autor wyraża się o ludności, do uprzejmych i kulturalnych nie należy i od razu określa jego poglądy

## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

społeczne i polityczne. Wydawałoby się również, że przynajmniej gdy chodzi o sprawy nie związane z taką czy inną narodowością, a więc np. o walory krajobrazu lub o dobra kultury, to będzie bardziej obiektywny, tymczasem on z pozycji wyższości pyta: czyż może zadowolić widok z takiej Górki Klemnesowej kogoś, kto już z wyższych gór zażywał widoku naszej pięknej ziemi? To też nie dziwi już potem, że określa on kościół na „Klimoncie” jako „starogotycki”, chociaż z daleka widoczną była jego cebulasta, barokowa wieża. W samym Bieruniu zresztą spostrzegł również tylko niskie, drewniane domki i błotniste uliczki, a nie zauważył, że w tej „dziurze” są aż dwa kościoły, z których parafialny został niedawno masywnie zbudowany i dopiero co wyposażony w nowy wystrój.

Odnosił to wszakże przed nim F. A. Zimmermann w swoich „Beytraege zur Beschreibung von Schlesien” (Brzeg 1783). pisząc: „Miasteczko targowe Bieruń jest oddalone o ćwierć mili od Galicji. Jest otwartą, zabudowaną tylko drewnianymi domami miejscowością, podlegającą opodatkowaniu. Znajduje się w nim kościół katolicki, niedawno masywnie zbudowany, przy którym swe funkcje sprawują proboszcz i wikary; jest również kościół filialny”.

Powstaje jednak pytanie: czy w takim miasteczku jak Bieruń, znaleźć można rzeczywiście coś godnego uwagi, gdy chodzi o dobra kultury? Jeśli za dobro kultury uznamy „każdy przedmiot ruchomy lub nieruchomy, dawny lub współczesny, mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego, ze względu na jego wartość historyczną, naukową lub artystyczną” (Ustawa z 15.11.1972, Art. 2), to odpowiedzieć musimy bezwzględnie „tak” i to nie jeden. Katalog Zabytków Sztuki w Polsce (Tom VI, Zeszyt 13), podaje sporą ich liczbę, w tym również układ urbanistyczny.

## UKŁAD URBANISTYCZNY

Najtrudniej zazwyczaj dostrzec to, do czego przywykliśmy. Po prostu nie widzimy w tym nic nadzwyczajnego. Oswajamy się do tego stopnia z otoczeniem, iż nie wydaje się nam ono godne uwagi. Tymczasem warto przypatrzeć się chociażby samemu układowi urbanistycznemu Bierunia Starego. Układ ten jest niezwykle regularny. Prawie kwadratowy rynek, z narożników którego wychodzą pod kątem prostym po dwie ulice i sąsiadujący z rynkiem — umiejscowiony w południowo-wschodnim narożniku — kościół farny.

Nie we wszystkich starych miastach spotyka się aż tak regularny, niemal wzorcowy układ. Jest to typowy plan średniowiecznego miasta nowoustrojowego, gdyż przed lokacją miasta osada znajdowała się przypuszczalnie bliżej gródka na kopcu. Z całą pewnością możemy więc przyjąć, że układ ten odpowiada pierwotnemu rozplanowaniu miasta w czasie jego lokacji w 1387 roku.

Plany miast bowiem niewiele się dawniej zmieniały, gdyż nawet po pożarach trzeba je było odbudowywać zgodnie z pierwotnym rozkładem. Ilość parcel, dokładnie wymierzonych podczas lokacji, była z góry ustalona, a bieg i kierunek ulic uzależniony od usytuowania miasta i warunków naturalnych. Dlatego też główna droga handlowa z Oświęcimia do Mikołowa przecina bieruński rynek po przekątnej.

Wielkoskalowa mapa ziemi pszczyńskiej Andrzeja Hindenberga z 1636 roku, na której po raz pierwszy przedstawiony został nie tyle plan miasta Bierunia, ile raczej półperspektywiczny jego widok, nie pozwala niestety odczytać jego układu urbanistycznego, a jedynie charakter osady. Hindenberg przy oznaczaniu osiedli rysuje bowiem raz wi

## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

raz mniejszy zespół domów, zależnie od wielkości lub rozciągłości osiedla; choć oczywiście ilość narysowanych domów nie odpowiada rzeczywistej ich liczbie i jest raczej symboliczna.

W Bieruniu narysował ich 25. Cztery z nich odbiegają nieco od schematu, a jeden, większy od innych, ma dwa skrzydła i oficynę i przedstawia prawdopodobnie folwark (Wójtowstwo Kopieczne?). Widzimy też dwa kościoły, z których jeden, pewnie parafialny, posiada ogrodzenie.

Po raz pierwszy plan miasta Bierunia, który nie zachował się, wspomniany jest w rachunkach miasta z 1681 roku, gdzie czytamy:

„gdychmy w rathuszu abrise oglądowali... dano na trunek 12 gr.”. Chodzi tu pewnie o plany, jakie władze miejskie dały sporządzić po pożarze miasta z 1677 roku.

Ze starych planów Bierunia zachował się dopiero plan z 1827 roku, a więc jeszcze z czasu przed następnym wielkim pożarem, który w 1845 roku doszczętnie strawił miasto. Warto tu przytoczyć autentyczny pochodzący z tamtych lat opis tego pożaru, (ponieważ nie był on jeszcze publikowany cytuję go w oryginalnej pisowni):

„Dnia 9-tego Czerwca o godzinie 12-tey w południe wybuchnął wielki pozar Ognia na wschod wielki Słonce ze Stodoł Ktore leżały za Domami w Kupie złonczone Ku grobli, z małej Stodołki Która należała na ten czas Chałupnikowi Jakubowi Nowokowi iak ten wielki Ogien powstał tak okrył wpoł godziny wszystkie stawiania Ku mostu na zachod Słonce lezonce apotem na czwartom godzinę to iuz było całe zdrzewa budowane Miasteczko Bieron do prochu wypolane tylko jeden Dom pod Numerem 9-tom murowany został, popoiliło sie wszystko w Budenkach ledwo ludzie pouciekali a to jeszcze Dzięki Bogu wszechmocznemu ze sie to wednie stało tak sic tylko jeden człowiek na 80 lad stary wtem wielkim ogniu spalił na imię Jakub Smietana, potem ogniu ceza nędzę ludzie cierpieli trudno wymowić i piorem opisać ze ludzie i bydło pod gołem Niebem ięceli...”

Na wspomnianym planie miasta z 1827 roku Bieruń ma wyżej opisany układ urbanistyczny, choć zabudowa, za wyjątkiem kościoła, plebanii i paru kamienic, jest drewniana. Domy, nie złączone z sobą, lecz rozdzielone wąskimi przejściami, stały szczytami do rynku. W pierzei wschodniej i południowej wszystkie posiadały podcienia, tj. wysunięte w stronę rynku szerokie okapy dachu, podparte słupami. Po stronie północnej tylko trzy, a po stronie zachodniej — dwa. Również ratusz, stojący prawie na środku rynku, w miejscu dzisiejszego pomnika, wspomniany już zresztą w 1681 roku, miał takie podcienia od strony południowej. Co do tego ratusza, który widocznie jakoś przetrwał pożar, ks. proboszcz J. Hawlitzki w 1861 roku pisze: „W naszym miasteczku zaszła mała zmiana, stary, na środku rynku stojący, masywny, gontem kryty ratusz, został w drodze przetargu sprzedany za 180 talarów reńskich obywatelowi Janowi Hyczowi i rozebrany. Urząd magistracki już od blisko trzech lat znajduje się w oberży przy rynku pod Nr 9, który to dom zbudowany w latach 1843 i 1844 przez proboszcza Hawlitzkiego jak wiadomo ocalał w czasie pożaru.

Bieruń był zawsze miastem otwartym, tzn. nigdy nie miał murów miejskich ani bram miejskich, mimo to utarły się jednak określenia często dawniej używane: Brama Krakowska i Brama Opawska. Miejsca tak określone, to wyloty głównego traktu, przecinającego miasto od północnego zachodu na południowy wschód. Obydwa położone przy mostach, jeden nad Mleczną, drugi nad Potokiem Stawowym.

## ZABUDOWA MIEJSKA

Jeszcze jedną osobliwość posiadał Bieruń. Ponieważ główne utrzymanie ludności miasta stanowiło rolnictwo i do każdego domu obywatelskiego należała działka roli, na zapleczu domów znajdowały się drewniane stodoły budowane na zrąb, najczęściej kryte słomą.

Zdarzały się również wśród nich stodoły ośmioboczne. Na planie z 1827 roku naliczyć ich można jeszcze siedem. Obszar występowania stodół oktagonalnych obejmował w zasadzie tylko pas osiedlowy na południu ziemi pszczyńskiej i rybnickiej, biegnący od Raciborza do Oświęcimia. Bieruń i Tychy to najbardziej na północ wysunięte punkty tego budownictwa.

Stodoły drewniane były w Bieruniu jeszcze bardzo liczne w okresie międzywojennym i wiele z nich dotrwało do lat pięćdziesiątych. Jedne z najstarszych, pochodzące z XVIII wieku, rozebrano stosunkowo niedawno, bo pod koniec lat sześćdziesiątych. Była to stodoła na terenie dawnego stawu bieruńskiego (na belce był wyryty rok budowy A.D. 1753) i wymieniona w Katalogu Zabytków stodoła na tzw. „Budach” (stara leśniczówka) pod groblą. Obydwie kryte były gontem.

Obecna zabudowa rynku pochodzi z drugiej połowy XIX wieku, tj. z okresu po pożarze miasta i jest typowa dla miasteczek górnośląskich. Domy murowane, wszystkie modą XIX-towieczną tynkowane, ustawione są kalenicowo i wszystkie, za wyjątkiem dwóch, jednopiętrowe, z dachami dwuspadowymi, kryte przeważnie dachówką lub papą. Dom nr 3 w pierzei wschodniej, ma na parterze sklepienia kolebkowo-becz kowe, wsparte na gurtach.

Charakterystyczne jest to, że do każdego z tych domów wchodzi się po kilku stopniach. Wysokie podpiwniczenie (piwnice sklepione) spowodowane było tym, że ze względu na wilgotność gruntu nie można było wchodzić z piwnicami zbyt głęboko w ziemię. Pamiętano też jeszcze dawne powodzie, kiedy to woda dochodziła aż do miasta. Kronikarz bieruński Franciszek Mialski pod rokiem 1785 notuje:

„Były znaki po Oknach wten Cas Rysowane...”, co Stanisław Bąk objaśnia: „szło o zaznaczenie wysokości, do jakiej wówczas woda sięgała”.

Fasady domów w rynku zdobią wykonane w tynku profilowane obramienia okien, wzbogacone często dodatkowymi gzymsami. Warte uwagi, ze względu na interesujące elewacje są domy:

Nr 11, rogowy, mieszczący pocztę, posiada profilowane gzymsy i obramowania okien oraz balkon na narożniku z balustradą z ozdobnie kutego żelaza,

Nr 12, również narożnikowy, parterowy, mieszczący aptekę, z nieco wysuniętym, ozdobnie wykształconym portalem i okrągłymi, profilowanymi oknami strychowymi. Szkoda tylko, że dziś już bez figury św. Huberta, zdobiącej niegdyś jego fasadę,

Nr 15, czyli tzw. „stary magistrat”, mieszczący dziś bibliotekę, zdobiony lizenami z zamkniętym półkoliście wejściem,

Nr 16, narożnikowy w pierzei północnej, posiada na wysokości parteru fasadę boniowaną.

Na wyróżnienie zasługują również dom nr 17, o odrębnej od innych, bardzo ciekawej fasadzie oraz dom nr 18. Najnowszym budynkiem w rynku, nie licząc kilku przebudowanych współcześnie, jest ratusz wybudowany z początkiem lat trzydziestych obecnego stulecia.

Przy ulicy 9 Maja nr 4 wyróżnia się bogatą fasadą o charakterze eklektycznym dom piętrowy z balkonem, z kutą żelazną balustradą. Podokapowy gzyms podtrzymują modyliony, tj. ozdobne wsporniki w formie wolutowej konsoli dekorowanej liśćmi akantu,

## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

elewację zdobią sztukaterie w formie stylizowanych, zwisających sznurów z chwastami, profilowane obramowania okien, gzymsy odcinkowe oraz suprapona w formie plastycznej dekoracji ornamentalnej.

Przy ul. Krakowskiej nr 26 znajduje się stary parterowy dom z dachem dwuspadowym. Po obu stronach wejścia znajdują się żłobkowane półkolumny o toskańskich głowicach, na dziwnych, wysokich, kielichowatych bazach.

Domami wyróżniającymi się pod względem architektonicznym są ponadto: dom przy ulicy Hejnałowej, z ciekawym narożnikiem, probostwo, dom naprzeciw probostwa przy ulicy Krakowskiej, budynek, w którym mieści się restauracja „Stylowa”, niegdyś należący do kompleksu budynków browaru miejskiego, a z którego zachował się jeszcze dawny spichlerz, dziś magazyn. Przy ulicy Krakowskiej nr 56 warte uwagi są jeszcze zabudowania dawnej fabryki zapalek, a przy ul. Mikołowskiej dawna „bożnica”, czyli synagoga, dziś po przebudowie użytkowana przez straż pożarną, oraz już za rzeką Mleczną dom Banaszów.

Na osiedlu fabryki tworzyw sztucznych ciekawą architekturę posiadają tzw. „dom inżynierów” oraz „dom mistrzów”.

W bocznych ulicach zachowały się również charakterystyczne ciągi parterowych domków, tynkowanych, bielonych, o symetrycznym układzie wnętrza po obu stronach wiodącej na przestrzał sieni, z profilowanymi podokapowymi gzymsami i dachami dwuspadowymi, krytymi dachówką, gdzieniegdzie jeszcze karpiówką, wyrabianą niegdyś systemem gospodarczym. Tu i ówdzie spotkać też można jeszcze przy niektórych domach tzw. „wysiadki”, tj. niezbyt głębokie, sklepione wnęki w przedsionku wejściowym do budynku, opatrzone ławami z muru, z drewnianymi siedziskami.

## KOPIEC

Na południowy zachód od dzisiejszego centrum Bierunia Starego, w dolinie rzeki Mleczonej, wznosi się tajemniczy, osnuty legendami kopiec. Jest to całkowicie sztucznie usypany pagórek, zbliżony u podstawy kształtem do czworoboku (34 X 32 m), o zaokrąglonych narożnikach. Górna powierzchnia, lekko wypukła, ma kształt prawie owalny, nieco wydłużony na osi północ-południe (18 X 12 m). Wysokość od 5 do 5,5 m. Dziś porośnięty jest drzewkami owocowymi, a na szczycie znajduje się murowana kapliczka św. Jana Nepomucena. U jego podnóża od strony północnej, do niedawna widoczna była wklęsłość terenu, ślad dawnej otaczającej go fosy.

## Znaczenie i funkcja Kopca

Historycy uważają go za gródek stożkowy, taki, jakich wiele napotkać można na Śląsku. W samym województwie katowickim — jak podaje Jacek Pierzak, badacz podobnego kopca w Kochłowicach — zlokalizowano takich gródków stożkowych ponad dwadzieścia. Najbardziej znane, oprócz wspomnianego kopca w Rudzie Śląskiej — Kochłowicach, znajdują się w Mikołowie, Woźnikach i Pszczynie. Budowle tego typu pojawiają się w krajach Europy Zachodniej, a potem również i u nas, około IX i X wieku. W tej późnej fazie wczesnego średniowiecza, na naszych terenach poza rozwojem wielkich grodów plemiennych — których tzw. Geograf Bawarski (IX w.) na samym tylko Śląsku wylicza aż 60 i poza tworzącymi się nowymi centrami administracyjnymi, wymagającymi licznej załogi

## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

— rodzi się tendencja do zmniejszania grodów. Tak powstały gródki stożkowe, odgrywające ogromną rolę w obronności kraju. Znaczenie ich stale wzrastało i do szczytu doszło u nas około XIII wieku. (Gródki stożkowe, były to po prostu nasypy w kształcie ściętego stożka, otoczone fosą i palisadą, a na ich szczycie znajdowały się wieże mieszkalno-obronne, najczęściej drewniane. Były one małe, mieściły więc, tylko samą załogę, stając się tym samym twierdzami w ścisłym znaczeniu tego słowa. Przypuszcza się, że stanowiły one echo „dawnych rzymskich wież wartowniczych”, stojących na niewielkich kopcach, otoczonych palisadą a rozmieszczonych wzdłuż tak zwanego limes, czyli linii umocnień, biegnącej wzdłuż granicy Imperium Rzymskiego. Miały one strzec prowincji rzymskich przed najazdami barbarzyńców. Wizerunek takiej rzymskiej wartowni umieszczony jest na kolumnie Trajana w Rzymie. Wzorzec ten prawdopodobnie przejęli Frankowie oraz inne ludy barbarzyńskie, tworzące później nową Europę. Świadczy o tym słynna tkanina z Bayeux (ok. 1077 r.), gdzie ukazana jest twierdza Dinan. Jest to właśnie taka wieża obronna, stojąca na stromym pagórku, otoczonym rowem, przez który przerzucony jest most.

Oprócz funkcji obronnej gródki te pełniły czasem funkcję siedziby jakiegoś miejscowego wielmoży. Stanowiły też często centrum administracji terenowej, jako siedziba kasztelana. Kasztelan taki posiadał tytuł komesa. W naszej okolicy znamy też rzeczywiście kasztelanów grodu mikołowskiego (1222 r.), grodu pszczyńskiego (1303 r.), lecz brak bieruńskiego. Historyk L. Musioł wysunął więc domysł, że wymieniony w dokumencie dotyczącym sołectwa w Łędzinach z 1295 roku „comes Urbanus” mógł być kasztelanem bieruńskim i domysł ten opiera na następujących przesłankach: komesa tego nie można odnieść do żadnej ze znanych wówczas kasztelanii śląskich, zaś sąsiednia wieś, położona na zachód od Bierunia nosi nazwę Urbanowice. Wieś ta po raz pierwszy wymieniona jest w dokumencie nadania wójtostwa w Bieruniu z 1387 roku a jeszcze w 1470 roku jest jej właścicielem Jan Urbanowski.

Gródek położony na starym szlaku handlowym Kraków — Wrocław, względnie Opawa, odgrywał również ważną rolę gospodarczą jako punkt celny i miejsce targowe, dając początek podgrodziu, które w przeszłości miało stać się załążkiem miasta.

### Powstanie i dzieje „kopca” bieruńskiego.

Z przytoczonych wyżej wywodów L. Musioła można wysunąć wniosek, że „gródek bieruński istniał już za czasów komesa Urbana, to jest w roku 1295. W każdym razie, w dokumencie” nadania wójtostwa w Bieruniu z roku 1387, mowa jest o „miasteczku grodowym” (Borgstadel, Burgstadel). Starszy o sto lat inny śląski dokument, dotyczący miasta Borów na Dolnym Śląsku (1292 r.), na który zwraca uwagę L. Musioł, wyjaśnia to określenie właśnie jako „Locus castelli, qui teutonice burgstadel dicitur”. tzn. jako „miejscowość z zamkiem (gródkiem), którą „w języku niemieckim zwiemy miasteczkiem grodowym”.

Wniosek z tego taki, że musiał istnieć w Bieruniu gródek (zamek), skoro miejscowość ta nazwana została miasteczkiem grodowym. Z dokumentu tego jednak wynika również, że gródek ten był już wówczas w ruinie, gdyż mowa jest o jego odbudowie. W późniejszych czasach nie ma już co prawda mowy o gródku, ale tradycja jego przetrwała w stale występującym w dokumentach określeniu „kopieczny”, stosowanym do wójtów „na kopcu”.

W akcie kupna tegoż wójtostwa z 1597 roku czytamy np. „...stała szieh iesth zmowa a kup słuszny i dobrowolny a przyaczelski między sławetnem Panem Pawłem foithem Kopiecznym



## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

Bieruńskim z ideney strony, a między Nytham, pozostałam wdowam po nieboszcziku Piotru foitowicza Kopiecznego...”. Nie jest to zresztą jedyny akt kupna i sprzedaży kopca bieruńskiego. Przechodził on wielokrotnie z rąk do rąk. Wójtowie kopieczni już dawno przestali odgrywać czynną rolę w samorządzie miejskim. Od XV wieku ich obowiązki przejęli wybieralni wójtowie miejscy, zatwierdzani zresztą każdorazowo, przez pana ziemi pszczyńskiej. Za to wójtowie kopieczni usamodzielnili się do tego stopnia, że posiadłość ich, choć położona w obrębie miasta, tworzyła enklawę nie podlegającą jurysdykcji miejskiej. Wójtostwo bieruńskie już w XVII wieku jest samodzielną gminą polityczną, posiadającą nawet własną pieczęć z kopcem w herbie. Stan taki trwał prawie aż po sam koniec XIX wieku.

### Dzieje legendarne.

Zimmermann w 1783 roku pisze: „Obok miasteczka targowego Bieruń, znajduje się posiadłość dziedziczna, wójtostwo bieruńskie, poddane jednak nie miejskiej, lecz stanowej jurysdykcji; znajduje się tam wielki kopiec, znak sprawowanego tu w dawnych czasach in mallo pod gołym niebem sądownictwa”.

Takie określenie przeznaczenia kopca jest już próbą wyjaśnienia jego istnienia. Zanim bowiem historycy zabrali się do naukowych wyjaśnień, próbowano snuć własne domysły, a lud wyrażał je w legendach i podaniach. Przypuszczenie Zimmermanna, „że było to „miejsce sprawowania sądów” uzupełnione zostało twierdzeniem, że było to, miejsce straceń, gdzie funkcje swoje sprawował kat miejski i że stała tam niegdyś szubienica. Znana jest legenda o kacie kopiecznym. Obszerną jej wersję podaje w 1915 roku J. Lysko.

Mieszkającego tu kata odwiedziła pewnego razu jego chrześniaczka wraz ze swą matką. Podczas gdy dziewczynka bawiła się w izbie, poruszył się nagle wiszący na ścianie katowski miecz. Przerażony tym oczywistym znakiem kat stwierdził, że miecz spragniony jest krwi. Prosił więc matkę dziecka, by pozwoliła mu chociażby zadrasnąć dziecko mieczem.

Oburzona matka odmówiła. Po latach, dorosła już dziewczyna stała się zbrodniarką. Sąd skazał ją na śmierć. Stary kat miał wykonać wyrok. Dwukrotnie uderzał mieczem, ale ręce mu drżały i egzekucję dokończyć musiał za niego pomocnik. Rozgniewany tłum zasypał nieudolnego kata kamieniami i to dało początek kopcowi. Dotąd też, jak twierdzą niektórzy, na kopcu po nocach coś straszy.

Inne podanie, zapisane przez Felixa Triesta głosi, że w czasie wojny 30-letniej kopiec służył jakiemuś dowódcy szwedzkiemu za punkt dowodzenia w toczącej się w pobliżu bitwie, co również potwierdzać miałyby znajdowane tam kości ludzkie.

Dalsze podania mówią o tym, że kopiec to miejsce sprawowania ofiar przez kapłanów pogańskich, przepędzonych niegdyś z „Górki Klemensowej, że kryje on w sobie jakieś sklepienia, w których ukryta jest broń rycerska, lub że to jest kurhan jakiegoś nieznanego bohatera jeszcze z czasów prehistorycznych. Podanie o najeździe tatarskim mówi, że zmarł tu w Bieruniu jakiś ich wódz (chan), który pogrzebany leży pod „kopcem”.

Inni twierdzą, że jest on dziełem robotników budujących wał nad stawem po wschodniej stronie miasta, których zmuszano, by po szybcie każdy z nich przyniósł tu w tym celu koszyk ziemi.

Wszystkie te legendy i podania świadczą o zainteresowaniu, jakie ten tajemniczy kopiec zawsze budził.

## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

Z niewielkiej notatki, zamieszczonej w dodatku do Schlesische Provinzialbaetter z 1872 roku dowiadujemy się, że starosta pszczyński (Landrat) v.H. (von Hippel?) polecił zrobić wykop w kopcu, głęboki na kilka stóp. Wykopano wtedy podobno czaszki i inne szczątki ludzkie oraz monety z XIV wieku. Kiedy jednak później, jak pisze autor notatki, burmistrz Bierunia Jan Białetzki (1865—1896?) zamierzał przeprowadzić dokładniejsze poszukiwania, napotkał na sprzeciw ówczesnego właściciela kopca (Mateusza Krupy?), który „postawił tam św. Nepomuka”. Notatka kończy się sarkastycznym stwierdzeniem: „Niech dzieło chwali swego mistrza!”.

Coś się w tej informacji nie zgadza, gdyż w tym czasie dawno już stała na kopcu kapliczka, ale być może ona właśnie przyczyniła się do ocalenia kopca przed dewastacją.

Również w czasach nam bliższych, zarówno w okresie międzywojennym, jak i po drugiej wojnie światowej, wielu na własną rękę próbowało robić tu wykopaliska archeologiczne.

Szkoda tylko, że znajduwane wówczas skorupy i kości zazwyczaj gdzieś przepadały i nie docierały do archeologów, którzy mogliby określić ich wiek i pochodzenie. Znaleźiska takie potwierdza wypowiedź (1967 r.) pani Marty Barucha, ówczesnej właścicielki kopca:

„Mówiono, że tu chyba musiała być kiedyś garncarnia, bo tu tyle glinianych skorup można znaleźć”. Również w czasie II-giej wojny światowej, kiedy to — jak opowiada pani M. Barucha — wykopano w kopcu schron przeciwlotniczy (od strony północno-wschodniej, od strony domów), znaleziono liczne skorupy, które potem albo zasypano z powrotem, albo wyrzucono. Ciekawe jest również inne jej stwierdzenie, że kiedyś, w czasach jej dzieciństwa, kiedy miała około dziesięciu lat, to na wierzchu kopca, po stronie północnej obok kapliczki, powstało zapadlisko w kształcie leja, dosyć głębokie, „bośmy się w nim kryli w czasie zabaw”. Potem powoli „wyrównywało się to — być może zasypywali”. Tę samą informację podaje ks. Leon Haroński (1931 r.), kapelan bieruński, w swoich notatkach, które zamierzał wykorzystać przy pisaniu kroniki bieruńskiej, pisząc:

„Kopiec... przed 10 laty (?) musiał się w środku zapaść (1 metr), widocznie sklepienie grobowe się zawaliło”.

Jak dotąd, jedyne naukowe badania przy kopcu bieruńskim przeprowadzono w latach 1933—1938. Polegały one na dokonaniu pomiarów, analizie morfologicznej, zebraniu danych historycznych i dokumentacji fotograficznej, wykonaniu planów oraz na badaniach toponomastycznych. Wyniki tych badań opublikowane zostały w „Atlasie grodzisk i zamczysk śląskich”, wydanym w 1939 roku.

Szczegółowszych danych dostarczyć mogą jednak dopiero fachowo przeprowadzone wykopaliska archeologiczne. Na razie, z okazji 600-lecia nadania praw miejskich Bieruniowi postawiono pod kopcem betonowy obelisk w kształcie ostrosłupa przypominającego dawne słupy milowe. tzw. „myłoki”, z metalową tablicą objaśniającą. Czy jednak kiedykolwiek całkowicie wyjaśniona zostanie tajemnica kopca?

W ciągu wieków był on świadkiem wielu wydarzeń. Zmieniał się wokół niego świat, zmieniali się ludzie. Ileż mógłby nam opowiedzieć, gdyby mógł przemówić.

## GROBLA

Po wschodniej stronie Bierunia znajduje się budzący dziś jeszcze podziw, usypany w celu spiętrzenia wód istniejącego tu niegdyś stawu, a zarazem w celu ochrony miasta, potężny wał ziemny. Ciągnie się „on z południa na północ, od ulicy Krakowskiej, mniej więcej na wysokości ulicy Ligonja, aż po rzekę Mleczną, w miejscu, gdzie do niej dochodzi ul. Mleczna.

U swej podstawy wał ten ma przeciętnie szerokość 18 metrów, u wierzchu 5,5—6 metrów, wysokość jego wynosi około 5 metrów, zaś długość dziś jeszcze około 1300 metrów. Jeśli chodzi o szerokość i wysokość, to są to prawie dokładnie te wymiary i proporcje jakie już w 1573 roku podał w swym podręczniku „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów...” Olbrycht Strumieński z Mysłowic. Po „Kopcu” jest „Grobla” niewątpliwie najstarszym zabytkiem Bierunia i jest to, jak na owe czasy, znakomite dzieło inżynierii wodnej.

Ogromny staw bieruński, największy tego rodzaju obiekt na Śląsku (ponad 2000 morgów), powstał prawdopodobnie na miejscu już istniejącego stawu o mniejszych rozmiarach. Tej gigantycznej inwestycji gospodarczej podjął się w latach 1530—1540 Jan Thurzo, ówczesny pan Pszczyńskiego Wolnego Państwa Stanowego. Relacja dotycząca Bierunia w urbarzu z 1536 roku mówi: „Przy tym miasteczku jest piękny nowy staw na 500 kop ryb. Leży powyżej miasteczka, dziennie się go rozbudowuje i poprawia, aby mógł pomieścić 3500 kop ryb.

Kiedy staw ten się rozbuduje, można by przy nim urządzić młyn dwukołowy, również tartak, a także kuźnicę, która tam dawniej w tym miejscu stała, z tego każdy łąco wyrozumie, że z tego wypłynie nadzwyczajny zysk”.

Młyna, kuźnicy i tartaku co prawda nie zbudowano, ale i tak zysk ze stawu był ogromny, co uwidaczniają księgi dochodów komory pszczyńskiej. Opłacało się nawet płacić odszkodowania prywatnym właścicielom, którym powiększany wciąż staw zaczął zalewać grunta. Masy wody, choć wstrzymywane potężnym wałem, stanowiły również dla miasta zagrożenie. Niebezpieczeństwo wzrastało szczególnie w czasie długotrwałych opadów i spowodowanego nimi przyboru wód oraz powodzi.

Kronikarz Bierunia Franciszek Mialski, jeszcze w 1805 roku pi sze o takiej powodzi: na Bierońskim stawie także Woda była Wielka, ze Asz Gościńcem skoncu Grobli koło kościółka sła, w stodołach po podbierało, w Kałużach i Wręstokach my karpie łapali, a gospodęmy mieli u świętego Walantego, gdyz był strach z nami, Wacha Była na Grobli, a Bydło było w polu, Groble wednie wnocy bronieli”.

W końcu jednak staw przestał być rentowny i pod koniec XVIII wieku zaczęto go osuszać. Tylko na starych mapach podziwiać możemy jeszcze jego imponujące rozmiary, a jako jedyny jego świadek pozostała grobla, zaznaczona zresztą również na owych mapach.

Szczególnie na pochodzącej z 1636 roku mapie Hindenberga wyraźnie narysowano nawet urządzenia hydrotechniczne (spustowe), tzw. „baszty” (drewniane skrzynie w miejscu odpływu wody ze stawu) i inne, związane z hodowlą ryb. Podczas prowadzonych ostatnio wzdłuż grobli prac kanalizacyjnych, odkopano część owych urządzeń, między innymi tzw. „żłób”, czyli podłużne dębowe kryte koryto, w kształcie rury, którą odprowadzano wodę ze stawu oraz inne urządzenie, prawdopodobnie część tzw. „bortnicy” (część urządzenia spustowego). Na szczęście uratował je przed zniszczeniem i zabezpieczył jeden z mieszkańców Bierunia. Nie wiadomo, czy gdziekolwiek zachowały się jeszcze tego typu i

## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

tak dawne urządzenia hydrotechniczne. Na wspomnianej mapie, tuż pod samą groblą, narysowany jest także domek, w którym zamieszkiwał prawdopodobnie nadzorca, czyli „stawowy”.

Trudno nam dziś odtworzyć urok krajobrazu, jaki był właściwy okolicom Bierunia w okresie istnienia wielkiego stawu. „Z melancholią i prawie barokowym językiem pisze o tym około 1910 „roku autor bieruńskiej kroniki parafialnej: „Tysiącletnie dęby dziś szumią na grobli smutnym szelestem, gdyż brak w stawie wody, którą dawniej piły: są już starymi, schną im ramiona, brak im tego życia co dawniej, gdy około ich wierzchołków latały stadami dzikie gęsi i czaple, gdy w ich konarach gnieździły się jastrzębie i orły, a w cieniu ich kryły się ryby przed okiem sępa”.

Dziś nie ma już nawet owych starych dębów. Jeszcze w okresie międzywojennym, na początku lat trzydziestych, ks. Leon Haroński naliczył ich na grobli jednaście, wszystkie w jej północnej części, tj. po lewej stronie od drogi do Łędzin. Pięć z nich ocenił na 300 lat, a sześć na 200. Ścięto je tuż przed II wojną światową rzekomo dlatego, że były chore, a również dlatego, że planowano podobno przeprowadzić groblą szosę. Powoli grobla ulegała dewastacji. Przecięto ją w kilku miejscach drogami dojazdowymi. Brano z niej piasek do budowy, urządzano tu wysypiska śmieci, a w 1945 roku urządzono na niej pozycje obronne - okopy. Coraz więcej jednak bieruniaków zaczyna doceniać wartość grobli jako zabytku i elementu estetycznego w krajobrazie Bierunia. Z własnej inicjatywy zasypyano częściowo okopy i posadzono drzewka. Dziś rozrosły się one, tworząc bezładną dżunglę, ukrywającą właściwy kształt i wygląd grobli. Nie o to chyba chodziło! Czas, by zainteresowano się tym zabytkiem, porządkując teren, zabezpieczając i przywracając grobli właściwy jej wygląd. Po przeprowadzeniu badań naukowych. i po zasięgnięciu rady i wskazówek konserwatora zabytków, urządzono tu trakt spacerowy.

Rzeczą obywateli miasta jest zainteresować obiektem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Czas to być może ostatni, by ratować jeszcze to co uratować można, a warto chyba ratować unikalne, pochodzące z XVI wieku dzieło inżynierii wodnej. W przeciwnym wypadku dla przyszłych pokoleń pozostaną już tylko legendy o grobli bieruńskiej, z których jedna mówi, że usypali ją Tatarzy, a inna, że istniała ona już od niepamiętnych czasów, tak samo jak wielkie jezioro bieruńskie. Na tym jeziorze, według tego podania zatonieli w czasie burzy uciekający z górki łędzińskiej kapłani pogańscy wraz ze swymi skarbami.

Karol Miarka, jakby na potwierdzenie tego w swojej powieści „Górka Klemensowa” podaje, że:

„W końcu wieku osiemnastego, w tym miejscu gdzie owo jezioro było, a gdzie się dziś bieruński i jaroszowski staw znajduje, w czasie wyławiania tych stawów znaleziono staroświeckie naczynie złote i misę dziwnej formy”.

Jeszcze jedną legendę podaje Gustaw Morcinek pisząc:

„Podobno najpierw został usypany olbrzymi wał niewiadomego przeznaczenia, długi na dwa kilometry, obsadzony dzisiaj starami dębiskami. Potem dopiero grobelnicy wpadli na pomysł, żeby „tutaj pod ich groblą z dębami dobrze było osiąść”.

Dziś może już tylko od nas zależy „by czas nie zatarał i niepamięć” zarówno bieruńskiej grobli, jak i podań o niej.

## „Pamiętki przeszłości Bierunia ....”

Opracowanie powyższe nie jest wyczerpujące i nie ma zastąpić opracowania ściśle naukowego, choć oparte jest o materiały źródłowe i w krytyczny sposób korzysta z istniejących publikacji. Ma ono służyć przede wszystkim miłośnikom Bierunia Starego rzetelną informacją, przybliżając im znajomość dóbr kultury ojczyznej, których ocalenie jest naszym obowiązkiem. Dowodem braku odpowiedzialności byłoby dopuścić do zniszczenia resztek zachowanych pamiątek z przeszłości. Dorasta już bowiem pokolenie, które krytycznie oceni nasze postępowanie w tym względzie.

Co więc prześlemy z tego, co sami odziedziczyliśmy po naszych przodkach?

**JERZY NYGA** — ks. prałat, ur. w 1931 r. w Bieruniu Starym, święcenia kapłańskie w 1956 r. Od roku 1971 proboszcz parafii św. Józefa w Katowicach. W 1967 roku mianowany członkiem Diecezjalnej Komisji do Spraw Sztuki Sakralnej, a w 1980 roku jej przewodniczącym. W 1985 roku zrobił magisterium z zakresu historii sztuki kościelnej. W latach 1984—1986 odbywa studia specjalistyczne z zakresu architektury i sztuki sakralnej, ukończone pracą dyplomową na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Aktualnie odbywa studia licencjackie na tejże uczelni. Opublikował między innymi: „Rzeźba w kościołach dekanatu bieruńskiego i tyskiego” (1985), „Ołtarz i ambona w posoborowym układzie w kościołach dekanatu Katowice-Centrum” (1986), „Specyfika architektury sakralnej” (1987), „Problemy wystroju i aranżacji wnętrza kościelnego” (1988).

